

Renata Matsili

Człowiek a państwo według Sebastiana Petrycego z Pilzna

W przydatkach¹ do *Polityki* Arystotelesa Sebastian Petrycy wiele miejsca poświęcił kwestiom związanym z państwem i ustrojem. Problematyka ta pojawiała się również w przydatkach do *Etyki*, a nawet w komentarzach do ód Horacego, które przetłumaczył podczas swojej bytności w Moskwie. Zbigniew Ogonowski we wstępie do *Filozofii i myśli społecznej XVII wieku* stwierdził, że „w swej filozofii państwa Petrycy jest prawowiernym arystotelikiem”², a analizując jego tryb postępowania przy tworzeniu komentarzy do dzieł Arystotelesa napisał, że

„roztrząsania te często prowadzone są sposobem scholastycznym: najpierw wyszczególniony zostaje temat i sformułowana teza, potem podawane są argumenty podważające zasadność tej tezy, wreszcie następuje zbijanie zarzutów i rozwiązanie ostateczne kwestii”³.

Z pierwszym z zacytowanych tu stwierdzeń Zbigniewa Ogonowskiego trudno się do końca zgodzić, gdyż Petrycy (choć z bólem) niejednokrotnie pozwolił sobie nie zgodzić się z mistrzem, którego dzieła tłumaczył i komentował. Co się zaś dotyczy sposobu przedstawiania swych argumentów, to Petrycy istotnie czynił to najczęściej sposobem scholastycznym.

¹ Mianem „przydatków” określa się obszernie komentarze do pism z zakresu filozofii praktycznej Arystotelesa (*Ekonomika, Polityka, Etyka*), których autorem jest Sebastian Petrycy z Pilzna. Część tych komentarzy została wydana przez PWN w 1956 roku w dwóch tomach i nosi tytuł *Pisma wybrane*. Pierwsze wydanie *Polityki Arystotelesowej, to jest rządu rzeczypospolitej z dokładem części pierwszej oraz wtóra ukazało się w roku 1605, a Etyki Arystotelesowej, to jest rządu domowego z dokładem księgi dwoje w których się może nauczyć każdy gospodarz, jako się obchodzić z żoną, dziećmi, z czeladzią i majątnościami* w roku 1618. Są to jedyną pełne wydania tych tekstów (prócz tłumaczenia dzieł Arystotelesa zawierają nie tylko *przydatki*, ale również krótsze komentarze zwane *przestrogamii*) i do nich będzie się odwoływać autorka, cytując Petrycego. Fragmenty obu wymienionych tu dzieł Petrycego, które znalazły się także w *Pismach wybranych*, zostały opisane podwójnie, najpierw pojawia się informacja dotycząca wydania z początku XVII wieku, a zaraz po niej, w nawiasie, dane o umiejscowieniu tekstu w wydaniu z 1956 roku (używam oznaczenia Pw).

² Z. O g o n o w s k i, *Filozofia i myśl społeczna XVII wieku*, Warszawa 1979, s. 45.

³ Tamże.

Zwróćmy jeszcze uwagę na to, że petrycjańska filozofia państwa jest raczej filozofią człowieka uwikłanego w państwo. Petrycy, poszukując najwłaściwszego obrazu państwa, nigdy nie czynił tego w oderwaniu od człowieka, ale zawsze traktował naturę człowieka i jego poziom etyczny jako ostateczny miernik przydatności określonego ustroju.

Według Konstantego Grzybowskiego poglądy Petrycego streszcza zdanie zaczerpnięte z przydatków do *Polityki*, w którym czytamy, że idealny ustrój to „królestwo, w którym człowiek jeden cnotliwy i najlepszy jako bóg nad dobrymi ludźmi panuje”⁴. Król, o którym mówił Petrycy, miał być monarchą narodowym, panować dziedzicznie i wyznawać katolicyzm. Warto jednak zauważyć, że przedstawiony tu pogląd nie wynikał jedynie z przeprowadzonej przez niego analizy różnych systemów sprawowania władzy na przestrzeni wieków, ale przede wszystkim wprost z człowieka. Petrycy stwierdził bowiem, że „koniec tedy polityki jest dwojaki: jeden z strony dusze, drugi z strony ciała”⁵. Celem duszy miało być cnotliwe życie wśród ludzi, a z tego wynikało pierwsze zadanie państwa: „aby każdy przy swoim się został, na swem przestawał, obronę miał spraw”⁶. Również ciało człowieka miało znajdować właściwe warunki do życia w państwie, ponieważ „czego w jednej rodzinie nie najdziesz, najdziesz w gromadzie wszystkich, to jest w Rzeczypospolitej”⁷. Dowodząc swych racji, Petrycy argumentował:

„Są między rzeczami przełożeństwa, jako między ptakami orzeł, między rybami wieloryb, między zwierzętami lew, między żywiołami ogień i ciepło; nawet wszystkie te na świecie rzeczy poddane są niebu”⁸.

Uznawał konieczność poddania się władzy państwowej, ale zastrzegał, że

„niesłuszna i niesprawiedliwa jest, aby dobry pod złego człowieka mocą był, aby szlachetny człowiek niecnotliwemu i nieszlachetnemu zwycięzcy służył i hołdował”⁹.

Państwo mogło być, zdaniem Petrycego, „Rzeczpospolitą dobrą, szczerą, prostą”¹⁰ lub też „złą, wykrótną i krzywą”¹¹. Do pierwszej z wymienionych kategorii zaliczał monarchię, arystokrację i demokrację, które określał mianem *rozkazowania ojcowskiego, małżeńskiego i braterskiego*. Druga kategoria zawierała zaś tyranie, oligarchię i timokrację.

Dla uporządkowania jego poglądów posłużmy się tabelą.

dobrej Rzeczypospolitej trzy kształty	złej Rzeczypospolitej trzy kształty
„ Królestwo tedy jest Rzeczypospolita, w której jeden dobry człowiek baczny, mężny bądź z wyboru, bądź za dziedzictwem postanowiony pan największą ma władzą, nie swemu, ale pospolitemu dobru folgując” ¹² .	„ Tyranstwo jest Rzeczypospolita wykrótka, przeciwne królestwu, w której jeden człowiek zły, uporny, bez baczenia panuje nad poddanymi, nie pospolitego swych poddanych dobra przestrzegając, ale swego pożytku...” ¹³

⁴ S. Petrycy, *Polityki Arystotelesowej, to jest...* cz. I, Kraków 1605, s. 363 (Pw, t. 1, s. XXXI).

⁵ Tamże, s. 52 (Pw, t. 2, s. 146).

⁶ Tamże (Pw, t. 2, s. 147).

⁷ Tamże.

⁸ Tamże, s. 58 (Pw, t. 2, s. 153).

⁹ Tamże, s. 60 (Pw, t. 2, s. 157).

¹⁰ Tamże, s. 291 (Pw, t. 2, s. 223).

¹¹ Tamże.

¹² Tamże, s. 292 (Pw, t. 2, s. 224).

¹³ Tamże (Pw, t. 2, s. 225).

„ Arystokracja jest rzeczpospolita, w której kilka osób dobrych, bacznych, męźnych, swoje sprawy i rady do pospolitego dobra szykując, panują” ¹⁴	„ Oligarchia jest rzeczpospolita wykrotna przeciwna arystokracji, w której kilka osób złych, niebacznych, upornych dla swego pożytku, nie dla pospolitego obciążliwie panują...” ¹⁵
„ Demokracja , którą my rzeczpospolitą zowiemy, jest rzeczpospolita, w której pospółstwo przez dobre, bacne i męźne hersty albo starosty panuje na odmianę urzędów doroczną” ¹⁶ .	„ Timokracja albo anarchia jest rzeczpospolita wykrotna przeciwna demokracji, w której pospółstwo upornie, źle, nie według sprawiedliwości, ale z wydzierstwem, gdzie kto co może zagrabić, panuje...” ¹⁷ .

Zestawienie to pozwala nam stwierdzić, że Petrycy uzależniał właściwe funkcjonowanie monarchii od tego, kim był człowiek pełniący rolę monarchy. Jakość arystokracji zależała od wartości, które sobą reprezentowały osoby dzierżące ster państwa. Petrycy wyróżnił cztery rodzaje arystokracji: pierwsza to *jednostajna arystokracja*, „którą zgola dobrzy ludzie i notliwi rządzą”¹⁸, a pozostałe to trzy wydania arystokracji mieszanej. Pierwsza z nich opierała się na połączeniu cnoty i bogactwa, druga, zważając również na cnotę i bogactwo, dopuszczała do rządu ludzi „z pospolitego chudego gminu”¹⁹, a trzecia to taka, w której bogactwo i cnota nie miały znaczenia, a rządy były w ręku pospółstwa. Demokracja zaś wymagała, aby nie tylko pojedynczy człowiek czy też grupa ludzi w państwie miała na uwadze dobro wspólne, ale pospółstwo (a co najmniej jego większość) miało cechy, które będą sprzyjały uchwalaniu nie tylko jednomyślnych, ale też pożytecznych dla państwa praw. Nieufność Petrycego względem demokracji brała się z tego, że

„w demokracji jest jedność pospółstwa nie na zgodę cnoty i spraw rzeczpospolitej pożytecznych, ale na złe, na buntów wzruszenie, bo jako wojsko przez hetmana, tak pospółstwo bez głowy, bez porządku prędko zginie...”²⁰.

Jeśli król nie był człowiekiem dobrym, męźnym, to monarchia zmieniała się w tyranie. Gdy państwem kierowała wąska grupa ludzi, to, w zależności od tego, jakie wartości reprezentowały te osoby, państwo miało ustrój arystokratyczny bądź oligarchiczny. Oddanie władzy w ręce ogółu ludności nie zawsze oznaczało demokrację. Jeśli lud, który przejął władzę, składał się z jednostek mających na uwadze wyłącznie własne, doraźne korzyści, to zamiast demokracji pojawiała się timokracja.

Arystoteles, którego dzieła przecież Petrycy tłumaczył i komentował, opowiadał się za demokracją, ale nasz filozof wytłumaczył go, mówiąc: „iż na ten czas w Atenach, gdzie on mieszkał, taka była rzeczpospolita, nie godziło mu się inaczej mówić”²¹. Sam zalecał ustrój mieszany: „ani subtelni ludzie mają rzeczpospolitą rządzić sami, ani grube pospółstwo samo, ale wspólnie znosząc rady swoje, wszyscy mają rząd wieść”²². Ten mieszany ustrój nazywał *politia* i dał jego definicję, z której wynikało, że *politia* „(...) to jest zmieszanie jakiejś oligarchiej i demokracji”²³. *Politia* była również określana przez Petrycego jako *rzeczpo-*

¹⁴ Tamże, s. 224.

¹⁵ S. Petrycy, *Polityki Arystotelesowej, to jest...* cz. I, s. 292 (Pw, t. 2, s. 225).

¹⁶ Tamże.

¹⁷ Tamże.

¹⁸ Tamże, s. 427 (Pw, t. 2, s. 267).

¹⁹ Tamże (Pw, t. 2, s. 268).

²⁰ S. Petrycy, *Polityki Arystotelesowej, to jest...* cz. II, Kraków 1605, s. 91 (Pw, t. 2, s. 343).

²¹ Tamże, s. 305 (Pw, t. 2, s. 235).

²² Tamże, s. 304 (Pw, t. 2, s. 234).

²³ S. Petrycy, *Polityki Arystotelesowej to jest...* cz. I, s. 431 (Pw, t. 2, s. 269).

spolita imieniem powszechnym nazwana, a jej istotą miał być rząd, „w którym ubodzy, z bogatymi złączeni, dostojność, bogactwa, wolność mają za proporzec i hasło, po którym się porozumiewają”²⁴.

Uzasadniając swoje stanowisko, porównał państwo do organizmu, który winien być odżywiany pożywieniem będącym mieszaniną pokarmów lekko i ciężko strawnych. Podobnie rzeczpospolita miała być rządzona przez ludzi, jak to określił Petrycy, *subtelного rozumu* oraz *grube pospólstwo*. Jednak najwyższe urzędy miały być zarezerwowane dla tej pierwszej kategorii ludzi, pospólstwo miało mieć dostęp do urzędów średniego i niższego szczebla. Wiemy więc, komu, zdaniem Petrycego, należało powierzać urzędy, ale pozostaje jeszcze kwestia na jak długo. W tej sprawie wypowiedział się Petrycy w przydatku do piątych ksiąg *Polityki*, który zatytułował *Jeśli ma być dawan urząd doroczny czy dożywotni*²⁵. Po rozróżnieniu urzędów wielkich i małych, to jest urzędów, z którymi wiążą się duże kompetencje, i tych, których uprawnienia są skromne, napisał: „Wielkie urzędy lepiej aby wieczne były, mniejsze mają być odmienne. Średnie od pięci do dziesięci lat trwać mają”²⁶.

Skoro więc Petrycy w obsadzaniu urzędów państwowych daleki był od egalitaryzmu, to należy zwrócić uwagę na jego rozważania, które noszą tytuł *Jeśli baczeniem jednego zanego człowieka lepiej niżli dobrymi prawy może być rządzona rzeczpospolita*²⁷. Petrycy, jak to zwykle czynił, wymienił najpierw zalety państwa rządzonego przez dobrego króla, a następnie zalety rzeczpospolitej rządzonej dobrymi prawami. Pokazał w tych wywodach, że doceniał beznamietność prawa, które nie ulega chwilowym afektom i pochodzi „z zezwolenia wszystkich ludzi i z rozsądku”²⁸. Jednak konkludując stwierdził, że król lepiej włada państwem niż prawo. Po pierwsze dlatego, że prócz prawa pisanego kieruje się on prawem przyrodzonym, „które sam rozum ukazuje”²⁹, a po drugie to właśnie król przez swój majestat miał sprawiać, że prawo w państwie było przestrzegane, bo „lepiej król może sprawować Rzeczpospolitą dla swej zwierzchności i majestatu niżli prawo, którego by się żaden nie bał, kiedyby nie była groza królewska”³⁰.

Skoro król znaczył więcej niż prawo, to bardzo istotną sprawą był sposób jego powoływania. Po wyliczeniu zalet wolnej elekcji, która dawała możliwość wstąpienia na tron prawie każdemu, gwarantowała wolność i sprzyjała powołaniu na ten urząd osoby cnotliwej, stwierdził, że jednak „lepiej jest rzeczpospolitej mieć dziedzica niżli elekta”³¹. Dowody na to, zaprezentowane przez Petrycego, były zgoła filozoficzne, a nie polityczne: „Acz natura jest niedoskonalsza niżli cnota, jednak pewniejsza jest natura; a natura w swoich sprawach nieomylna jest: z dobrych dobre rodzi, chyba za złym wychowaniem odmienia się czasem”³². Niewątpliwą zaletą monarchii dziedzicznej było to, że na przestrzeni wieków gwarantowała stabilność państwa. Jednak Petrycy zupełnie pominął ten aspekt, skupiając się na królu jako spadkobiercy dobrych cech swoich przodków,

²⁴ Tamże, s. 432 (Pw, t. 2, s. 269).

²⁵ S. Petrycy, *Polityki Arystotelesowej to jest...* cz. II, s. 104.

²⁶ Tamże.

²⁷ Tamże, s. 324 (Pw, t. 2, s. 241).

²⁸ Tamże, s. 325 (Pw, t. 2, s. 243).

²⁹ Tamże, s. 326 (Pw, t. 2, s. 244).

³⁰ Tamże, s. 324.

³¹ Tamże, s. 328 (Pw, t. 2, s. 249).

³² Tamże.

„którzy następują z przyrodzenia na państwo jako na własne dziedzictwo, nie potrzebują na to elekcji poddanych swoich, nie mają nad sobą żadnego prawa nowego, chyba które pochodzi z pospolitej uchwały, z samego przyrodzenia, jako jest *civile ius commune, aequum et bonum*, wedle którego jako ci, co z natury wstępują na państwo, powinni rządzić poddane swoje”³³.

Wzmianka o „pospolitej uchwale” mogłaby sugerować, że władza monarchy dziedzicznej miała być ograniczona. Jednak najpewniej, co zresztą sugerował Konstanty Grzybowski, wzmianka ta chroniła raczej Petrycego przed atakami ze strony szlachty³⁴. Tym bardziej, że Petrycy, wyjaśniając, czym się różni król elekcyjny od dziedzicznego, stwierdził, że

„którzy zaś wstępują na państwo przez elekcją obieraniem wszystkich ludzi spólnym, oprócz tego prawa przyrodzonego: *ius civile*, mają podane statuta i konstytucje od poddanych, którzy ich obrali, wedle których przysięgają i obiecują poddanymi rządzić”³⁵.

Król dziedziczny, określany też przez Petrycego mianem *przyrodzonego*, mógł oczekiwać od poddanych czci, ponieważ „żaden nie może jarzma z karku swego zrzucić, gdy je nań włoży ten, który ma prawo do niego”³⁶. Natomiast poddanie się władzy monarchów elekcyjnych nie było już bezwarunkowe, bo

„dostojeństwo ich nie tylko pochodzi z cnoty (boć żaden złego pana nie chce mieć), ale też z poddanych kondycji, sobie przy obieraniu poprzysiężonych; bo każdy na co się obliżował i obowiązał przysięgą, to pełnić powinien, chyba obowiązek był niepodobny”³⁷.

Petrycy przedstawił również swoje poglądy dotyczące związku pomiędzy rozmiarem państwa a jego trwałością. Odwołując się do starożytnych polis, takich jak Ateny czy Sparta, zaznaczył, że „u nas do miasta żadnego nie przywiązuje się Rzeczpospolita, ale rozciąga się po wszystkim Królestwie Polskim i po księstwach do niej należących”³⁸. Po przedstawieniu zalet i wad dużych i małych państw doszedł do wniosku, że „rzeczpospolitej trwałość ani na wielkości, ani na małości nie zależy, jedno na dobrym rządzie i zgodzie”³⁹. Pomimo że Arystoteles uznał większe państwa za trwalsze, nasz filozof stwierdził, że rozmiar państwa nie ma istotnego znaczenia. Za ważniejszą od rozmiaru państwa uznał jakość jego obywateli, czyli, jak to określił, „mierność mieszczań”⁴⁰. Pogodził jednak własny pogląd z poglądem Arystotelesa, pisząc:

„Jeśli tedy weźmiem wielkie miasto, (...) złożone także z miernych mieszczań z równymi przymiotami, pewna rzecz jest, iż większe miasto trwalsze będzie niż mniejsze”⁴¹.

³³ S. Petrycy, *Etyki Arystotelesowej, to jest...*, Kraków 1618, s. 388 (Pw, t. 1, s. 521).

³⁴ K. Grzybowski, *Sebastian Petrycy z Pilzna*, [w:] Pw, t. 1, s. XXXVIII.

³⁵ S. Petrycy, *Etyki Arystotelesowej, to jest...*, s. 388 (Pw, t. 1, s. 521).

³⁶ Tamże, s. 388 (Pw, t. 1, s. 523).

³⁷ Tamże.

³⁸ S. Petrycy, *Polityki Arystotelesowej to jest...* cz. I, s. 445 (Pw, t. 2, s. 291).

³⁹ Tamże.

⁴⁰ Tamże.

⁴¹ Tamże, s. 446 (Pw, t. 2, s. 294).

Państwo było dla Petrycego organizmem podobnym do organizmu człowieka: „Bo co się dzieje w ciele ludzkim, to też w ciele Rzeczypospolitej”⁴². Rozważając, czy bunt i rozruchy mają wyłącznie negatywne skutki dla państwa, doszedł do wniosku, że tak jak człowiek czasami dla swego dobra jest zmuszony „wycierpieć mały, a prędki ból palenia i rzeźniania”⁴³, tak też w państwie bywa, że musi dojść do przewrotu, który umożliwi jego ozdrowienie. Trudno jednak uznać Petrycego za ideologa buntowników, gdyż dalej czytamy, że „ludzie, którzy bunt radzi stroją, są chciwi panowania, górni, nadęci mniemaniem o sobie wielkim”⁴⁴. O ocenie zasadności buntu miał decydować jego cel. Bunt był uprawniony, gdy jego przyczyną była niesprawiedliwość i nierówność. Jeśli zaś przyczyną buntu była krzywda pojedynczego człowieka lub (co gorsza) zabieganie o cześć, to był on godny potępienia. Przyczyną buntu w państwie mógł być, zdaniem naszego filozofa, brak poszanowania ludzi, którym słusznie poszanowanie się należy. Podniętą do buntu mógł też być *dostatek*, a ściślej rzecz ujmując — dostatek tych, którzy mają władzę, połączone z nędzą pośpółstwa:

„Bo jako każdego człowieka wzrost wszystkich członków pewną miarę miewa, tak iż jedna noga nie będzie tłustsza niżli druga, tak też Rzeczypospolitej części jednako mają wzmagać się w dostatek i w majątność”⁴⁵.

Dalej wymienił *fortunę*, *niezgodę*, *wstyd* i *ospałość*. Mówiąc, że „Fortuna albo szczęście też jest przyczyną buntów”⁴⁶, Petrycy nie negował roli opatrności Bożej, ale wydarzenia takie, jak np. otrucie Aleksandra Wielkiego, uznał za nieprzewidywalne. *Niezgoda* to dla Petrycego sytuacja, w której ludzie uważający się za równych popadli w konflikt ze względu na to, że niektórzy z nich przyjmują tytuły zapożyczone z Europy Zachodniej. *Ospałość* i niedbalstwo sprawujących władzę to kolejna przyczyna buntu, którą wymienił Petrycy obok niewłaściwego wynagradzania, „gdy większy jurgielt dają lutnście niżli doktorowi”⁴⁷. Zgubna była też jego zdaniem dla państwa różnorodność obyczajów, a zwłaszcza powierzanie urzędów obcym przybyszom, bo „(...) we Lwowie zawždy bunt bywają dla Ormian, Rusi, Polaków, różnych ludzi”⁴⁸.

W dalszej części swojego wywodu, dotyczącego przybyszów z innych krajów, a zatytułowanego *Jeśli przychodnie i obcy mogą być do Rzeczypospolitej przypuszczani*⁴⁹, który zresztą nie znalazł się w *Pismach wybranych* Petrycego, czytamy, że „obcego narodu ludzie nie mają być do Rzeczypospolitej przypuszczani, chyba byliby świadomi, ćwiczeni, wielkiej cnoty, przylegli nie mogą być nieświadomi”⁵⁰. Więc i w tym przypadku, gdy chodzi o przyjmowanie ludzi obcych nacji, którzy przecież niejednokrotnie szukali schronienia w tym słynącym w XVI wieku z tolerancji kraju, ta ogólna zasada, która brzmiała *nie mogą być przypuszczani*, miała być łamana ze względu na ludzi *świadomych, ćwiczonych i wielkiej cnoty*.

⁴² S. Petrycy, *Polityki Arystotelesowej to jest...* cz. I, s. 75 (Pw, t. 2, s. 322).

⁴³ Tamże.

⁴⁴ Tamże, s. 77 (Pw, t. 2, s. 326).

⁴⁵ Tamże, s. 79 (Pw, t. 2, ss. 329 – 330).

⁴⁶ Tamże.

⁴⁷ Tamże, s. 79 (Pw, t. 2, s. 331).

⁴⁸ Tamże.

⁴⁹ Tamże, s. 80.

⁵⁰ Tamże, s. 82.

Zwady i wzajemna niechęć ludzi zostały uznane za szkodliwe dla Rzeczypospolitej, ale rozmiar szkód, jakie wywoływały, miał zależeć od tego, jacy ludzie uwikłani są w konflikt, bo „wielkich ludzi niechęci najwięcej szkodzą Rzeczypospolitej”⁵¹.

Rozmiar szkody uczynionej państwu zależeć miał również od jego ustroju: największą szkodę miała ponieść w tym przypadku arystokracja, a najmniejszą monarchia, gdyż ta ostatnia miała na czele króla, który mógł pohamować działania szkodliwych jednostek. Omawiając przyczyny skazy poszczególnych ustrojów, najwięcej miejsca poświęcił demokracji.

Wymienił trzy przyczyny, dla których ulega ona degeneracji:

1. „Najpierwsza przyczyna jest skazy demokracji herstowie pospółstwa i pochlebcy, którzy majątnych ludzi, zacnych jako szlachtę przywodzą do nienawiści pospolitego człowieka wymową swoją”⁵².
2. „Druga przyczyna skazy demokracji władza zbytńia herstów, gdy jeden albo dwa wkradną się do umysłu pospółstwa, iż mogą władać nimi, jako chcą; tacy wzniósłszy się w pychę, sami państwo w swą moc ujmują, podobni psom, których pasterz karmi dla straży owiec, gdzie podczas albo głodem, albo zwyczajem pospolitowania przywiedzeni, szkodę czynią w trzodzie, miasto ochronienia trzody psują owce”⁵³.
3. „Trzecia przyczyna skazy demokracji jest samo pospółstwo płochę i niestałeczne, które się w odmianach częstych kocha”⁵⁴.

O jakości demokracji miało więc decydować to, czy pospółstwo składa się w większej części z ludzi *ćwiczonych, dobrych, rady słuchających* czy też *grubych, upornych, za ledą wiatrem namowy idących*. Nasz filozof zauważył przy tym, że „(...) w kupie wielkiej zawždy się więcej najdzie złych, niedoskonałych niżli dobrych, doskonałych”⁵⁵, toteż demokracja nie znalazła jego uznania. Arystokracja i *politia* też miały swoje *skazy* wynikające z niedoskonałości ludzkiej natury, takich jak zazdrość, nieumiarkowane pragnienie sławy czy lekceważenie ludzi, którzy na cześć zasługują.

Co się tyczy królestwa, to Petrycy przemilczał jego skazy, a zajął się porównaniem go z tyranją. Zarówno królestwo, jak i tyranję określił mianem monarchii, ponieważ „monarchia jest, gdzie jeden tylko rozkazuje i rząd wiedzie”⁵⁶. Różnice pomiędzy nimi wynikały ze sposobu ich ustanawiania: królestwo miało mieć swój początek w ludziach dobrych, którzy

„króla wybierają z pośrodku dobrych ludzi albo dla wyniosłej nad insze cnoty, albo dla dziejów jego sławnych, albo dla zacnego rodzaju, albo że co kto uczynił ludziom inszym dobrego”⁵⁷,

tyrania zaś

„nastaje z pospółstwa, z motłochu, z śmiałków, gdy sobie głupie pospółstwo weźmie jednego rzekomo na obronę przeciwko zacnym ludziom; tyrana obierają z lekkich ludzi, obrońców rzekomo i stróżów pospółstwa”⁵⁸.

⁵¹ Tamże, s. 84 (Pw, t. 2, s. 336).

⁵² Tamże, s. 88 (Pw, t. 2, ss. 337 – 338).

⁵³ Tamże, s. 89 (Pw, t. 2, s. 338).

⁵⁴ Tamże.

⁵⁵ Tamże, s. 90 (Pw, t. 2, ss. 342 – 343).

⁵⁶ Tamże, s. 110 (Pw, t. 2, s. 348).

⁵⁷ Tamże, (Pw, t. 2, s. 348).

⁵⁸ Tamże.

Monarchę i tyrana różnił też oczywiście sposób postępowania, bo „król sprawy swe kieruje na pokój ludzki, na sprawiedliwości czynienie”⁵⁹, zaś tyran „na bunty, niezgodę, ucisk według swej woli”⁶⁰. Król budował swój autorytet na cnocie i tym, że zajmował się sprawami najwyższej wagi, a tyran na nieuczciwie zdobytych skarbach. Tyrania, zdaniem Petrycego, z oligarchii wzięła zdzierstwo względem poddanych, a z demokracji to, „iż przednich ludzi nienawidzi, zacnych ludzi ścina, wygania, trapi”⁶¹. Jej istnienie opierało się na upodleniu umysłowym poddanych, „zabraniając szkół i akademij, które nauki czynią ludzi wolne i duchów wielkich”⁶² oraz na donosicielstwie i niezgodzie wśród poddanych. Tyrania mogła też się utrzymywać, udając monarchię, to jest „przez okazowanie postępów królewskich, aby się zmyślał być królem i ojcem ojczyzny, choć nie jest”⁶³. Król w odróżnieniu od tyrana miał się liczyć z opinią *przedniejszych* ludzi, „aby według mózgu swego król wszystko nie czynił”⁶⁴. Zarówno król, jak i tyran mógł, zdaniem Petrycego, mieć tendencje do nadmiernego obdarowywania wąskiej grupy ludzi oraz do zbytniego zainteresowania plcią przeciwną. W związku z tą drugą słabością Petrycy radził, że król „w wenerze tak ma sobie postępować, aby miłością uniesiony, nie możnością przystawał do białychgłów”⁶⁵.

Powinnością króla miało też być zabieganie o podnoszenie poziomu intelektualnego poddanych poprzez zakładanie i wspieranie akademii,

„bo co może być piękniejszego, jako poddani na króla baczni, posłuszni nie dla bojaźni, aby nie byli karani, ale dla swej uczciwości i cnoty, iż tak są w akademiej i w szkole wywiczeni”⁶⁶.

W przeciwieństwie do tyrana, król powinien był również (w czasie pokoju) wystrzegać się donosicieli, bo „czasu pokoju domowego chować szpiegi tyrańska jest rzecz”⁶⁷. Petrycy zezwolił na wykorzystywanie szpiegów w czasie wojny, ale nawet szpieg powinien być człowiekiem dobrym i cnotliwym, a nie *potwarcą* i *wieścionoszem*. Postulował również, aby była wolność w zakresie wypowiedzania się na temat króla w mowie i w piśmie, ale z zastrzeżeniem, że „w Rzeczypospolitej ma być wolność o królach mówienia prawdy wielkim ludziom, uczonym, rozsądku bystrego”⁶⁸. Król winien był bez gniewu przyjmować opinie o sobie, bo „baczni o prawdę się nie gniewają”⁶⁹, ale pod warunkiem, że wyszły one od osób, które są uprawnione do ich wypowiedzania, „szewc bowiem nie ma dalej sięgać, jedno od kopyta; oracz nie ma mieć rozmowy, jedno o kozicy i plugu; żołnierz o zbroi i kopiej; mieszczanin nic nad stan swój”⁷⁰. Trzeba tu zaznaczyć, że intencją Petrycego nie było poniżanie ludzi, którzy nie zaliczali się do szlachty, bo w innym miejscu, zwracając się do szlachty, napisał:

⁵⁹ Tamże.

⁶⁰ Tamże.

⁶¹ Tamże.

⁶² Tamże, s. 116 (Pw, t. 2, s. 350).

⁶³ Tamże (Pw, t. 2, s. 351).

⁶⁴ Tamże, s. 115 (Pw, t. 2, s. 350).

⁶⁵ Tamże, s. 116 (Pw, t. 2, s. 351).

⁶⁶ Tamże, s. 118 (Pw, t. 2, s. 357).

⁶⁷ Tamże, s. 121 (Pw, t. 2, s. 362).

⁶⁸ Tamże, s. 123 (Pw, t. 2, s. 366).

⁶⁹ Tamże (Pw, t. 2, s. 367).

⁷⁰ Tamże.

„Ale, panowie, obaczcie się, a wždy kiedy uważcie, iż przez tych ludzi nie możecie się obejść, nie możecie swych potrzeb mieć, nie możecie swoich czasów mieć; ludzie są nie bydło, wam równi rodzajem, prawem tylko różni a wychowaniem, iż wy większe macie prawa, dostatki większe do wychowania swego”⁷¹.

Zawężenie kręgu osób uprawnionych do wypowiadania się na temat postępowania króla wiązało się raczej z czymś, co możemy określić mianem fachowości, bo trudno było oczekiwać, aby żyjący u progu siedemnastego wieku szewc czy oracz mógł być zdolny do właściwej oceny polityki króla. Po przedstawieniu argumentów za i przeciw w kwestii tego, czy „(...) ludzie, którzy nie są szlacheckiego stanu, plebeii, mają wolność jaką w Rzeczpospolitej [Polskiej]”⁷², niespodziewanie stwierdził: „Nie wiem, co by mówić do rozstrzygnięcia tej wątpliwości, bo wszystko z ryzy swojej wypadło”⁷³. Trudność ta wynikała z tego, że Petrycy był zmuszony przyznać, że stan ten nie cieszy się żadną ochroną ze strony państwa: „plebejuszów wolność na szczęściu zasiadła wszytka; kto ma łaskawego na się starostę, ten jako tako przepiecznien. Ale prawa i wolności nadane nie ważą nic”⁷⁴.

Podobnie jak monarchii przeciwstawił tyranii, tak też demokracji oligarchię. Zrezygnował w tym wypadku ze scholastycznej metody przedstawiania argumentów i już w tytule kwestii dotyczącej oligarchii i demokracji zawarł ostateczny wniosek, że „oligarchia we wszystkim demokracji przeciwna”⁷⁵. Wskazał na ich zróżnicowanie na czterech płaszczyznach: „w materiej, w stanie, w obieraniu, w celu”⁷⁶. Mówiąc o materii, miał na uwadze ludzi mających udział we władzy: „iż demokracja ze wszystkiego pospółstwa się składa; oligarchia tylko z bogatych i celnych”⁷⁷, różnica w *stanie* miała się zawierać w tym, że „w oligarchiej narzekanie pospółstwa bywa, w demokracji swoboda i uciecha pospółstwa jest”⁷⁸. Co się dotyczy *obierania*, to „w demokracji wiele ludzi rządzi, w oligarchiej kilka osób”⁷⁹. Różnica w *celu* miała polegać na tym, że celem demokracji jest powszechna wolność, a celem oligarchii bogacenie się wąskiej grupy ludzi.

W rozważaniach zatytułowanych *Jeśli za odmianą miasta odmienia się mieszczanin*⁸⁰ stwierdził, że „(...) odmiana rzeczpospolitej dwojaka bywa: dobra i zła”⁸¹. Dobrą *odmianą* miało być przekształcenie arystokracji w królestwo, a złą królestwo w tyranii lub demokrację, czyli rząd pospółstwa. Zwróćmy uwagę na spostrzeżenia Petrycego dotyczące wpływu ustroju państwa czy miasta na jego obywateli: „Tam gdzie odmiana dobrej rzeczpospolitej w dobrą, tam mieszczanin nieodmienny”⁸², a „wtóra (odmiana) z mieszczanina czyni nie”⁸³.

Możemy z tego śmiało wnioskować, że Petrycy nie widział w państwie mocy, która może kształtować człowieka, ale twierdził, że wadliwy urząd może go zgubić. W rozwa-

⁷¹ Tamże, s. 164 (Pw, t. 2, s. 386).

⁷² Tamże, s. 162 (Pw, t. 2, s. 382).

⁷³ Tamże, s. 163 (Pw, t. 2, s. 386).

⁷⁴ Tamże.

⁷⁵ Tamże, s. 168 (Pw, t. 2, s. 392).

⁷⁶ Tamże, s. 184 (Pw, t. 2, s. 393).

⁷⁷ Tamże.

⁷⁸ Tamże.

⁷⁹ Tamże (Pw, t. 2, s. 394).

⁸⁰ S. Petrycy, *Polityki Arystotelesowej, to jest...* cz. I, s. 272.

⁸¹ Tamże.

⁸² Tamże.

⁸³ Tamże.

żaniach zatytułowanych *Jeśli mają jedni zawždy rządzić i jedni ustawicznie pod rządem być*⁸⁴ Petrycy przyjął, że państwo może być monarchią, arystokracją lub demokracją. W przypadku dwu pierwszych „ustawicznie jedni mają trzymać rząd, drudzy pod rządem żyć”⁸⁵, zaś w demokracji, „gdzie się wolnością szczyą mieszczanie, na odmianę mają być uczestnikami urzędów i posłuszeństwa”⁸⁶.

Sebastian Petrycy wymienił też sześć elementów, które jego zdaniem są niezbędne dla istnienia państwa: „żywność, rzemiosła, zbroje, pieniądze, ofiary, sądy”⁸⁷. Zaopatrzenie w żywność powierzył oraczom i pasterzom, rzemieślnikom wytwarzanie naczyń, ubrań, narzędzi rolniczych, żołnierzom obronę państwa. Skoro rzeczpospolitej potrzebne były też pieniądze, to uznał, że „muszą być bogaci, którzy by pieniądze mieli”⁸⁸, dla sprawowania ofiar potrzebni byli księża, a sędziowie dla rozwiązywania sporów.

Przedstawiając swoje przemyślenia, wyraził Petrycy dwie wątpliwości: pierwsza z nich dotyczyła pieniędzy, a druga oręża. Wątpliwość dotycząca pieniędzy wzięła się z tego, że „nie masz końca lakomstwu, nie może nigdy napęlić chęci: im kto więcej ma, tym więcej mieć jeszcze pragnie”⁸⁹. Jednak Petrycy wyjaśnił, że pieniądze nie są jedynie odpowiednikiem złota i srebra, które niektórzy uwielbiali gromadzić, ale są to *naczynia przemieniania rzeczy* to jest środek, który umożliwia wymianę handlową. Druga wątpliwość dotycząca *zbroi* brała się stąd, że „w spokojnej rzeczpospolitej zbroi nie trzeba, gdyż zbroje dla niepokoju są”⁹⁰. Nasz filozof przyznał, że państwo przeżywa okresy pokoju, ale nawet wtedy wojsko jest potrzebne „dla grozy złym ludziom, dla pohamowania się złego”⁹¹. Zastanawiał się nawet, czy w wojnie powinny uczestniczyć również kobiety. Pisał, że Platon chciał, aby niewiasty brały udział w wojnach, ponieważ: po pierwsze same też bywały waleczne, a po drugie skoro dopuszczano kobiety do godności królewskiej, to również winny były brać udział w wojnach. Rację przyznał jednak Arystotelesowi:

„Arystoteles uczy, iż to nie k rzeczy jest, aby niewiasty miały walczyć. Naprzód dla niepotężności natury, albowiem są słabe i mdłe na ciele... Druga dla niedostatku doświadczenia w rzeczach, ponieważ szermierstwa się nie uczą... Trzecia dla nie-stałości. Bo są białegłowy prędko odmienne, nie ustawiczne, tajemnic nie zdrzierzające... Po czwarte dla samego gromu wojny, iż niewiasty są lękliwe, bojaźliwe”⁹².

Prócz tego udział w wojnie uniemożliwiałby, zdaniem Petrycego, wypełnianie ich obowiązków:

„Nawet nie przystoi niewiastom walczyć dla ich samej powinności. Powinność ich jest pilnować domu, gospodarstwa, dzieci wychować, strzedz domowych dostatków”⁹³.

Interesujące są również, choć zupełnie pominięte w *Pismach wybranych*, poglądy Petrycego dotyczące wymiaru sprawiedliwości. Tymczasem w przydatkach do księgi trzeciej

⁸⁴ S. Petrycy, *Polityki Arystotelesowej to jest...* cz. II, s. 297 (Pw, t. 2, s. 411).

⁸⁵ Tamże, s. 298 (Pw, t. 2, s. 414).

⁸⁶ Tamże.

⁸⁷ Tamże, s. 280 (Pw, t. 2, s. 400).

⁸⁸ Tamże.

⁸⁹ Tamże (Pw, t. 2, s. 401).

⁹⁰ Tamże.

⁹¹ Tamże.

⁹² S. Petrycy, *Polityki Arystotelesowej, to jest...* cz. I, s. 157.

⁹³ Tamże.

i czwartej *Polityki* Arystotelesa znajdujemy spore ustępy tekstu dotyczące tego zagadnienia. Petrycy zalecał odstąpienie od karania w sprawach niejasnych, bo jak pisał,

„w wątpliwych sprawach na tę stronę się nachylać raczej, iż jeśliby przyszło wykroczyć urzędowi ze swej powinności, niech rozumie, iż lepiej niesprawiedliwie wolnym czynić niżli niesprawiedliwie człowieka stracić: pierwsza grzech jest, ale wtóra jest bezbożność”⁹⁴.

Kolejny problem natury prawnej, którego rozwiązania się podjął dotyczył tego, czy „jednak mają być karani dzieci, młodzieńcy jako i dorośli”⁹⁵. Rozstrzygając tę kwestię, zalecił wyrozumiałość dla młodych, ale pod warunkiem, że nie są recydywistami. Dając wskazówki dotyczące tego, czy „pijaństwo jest słuszną przyczyną folgi w karaniu”⁹⁶, wyróżnił dwa rodzaje pijaństwa: *pijaństwo chcące* i *pijaństwo z trąfunku*. Sędzia, przy orzekaniu o winie w sprawie dotyczącej przestępstwa popełnionego przez człowieka pijanego, miał mieć również za zadanie ustalenie, z jakim rodzajem pijaństwa ma do czynienia w określonym przypadku, bo

„pijaństwo z trąfunku nie z namysłu i rzadkie godne folgi w karaniu, pijaństwo zaś częste namyślne, chcące, godne karania srogiego dwojakiego, zwłaszcza gdy kto w pijaństwie co zbroi”⁹⁷.

Podobnie miała się mieć sprawa z karaniem występków ludzi cieszących się dobrym imieniem:

„Zacnym ludziom ma być folga takim, którzy i z swoich i z przodków cnót są zacnymi, którzy rzadko i z przygody występują. Natomiast ci, którzy mają zacnych przodków, ale ich nie naśladowa mają być srogo karani”⁹⁸.

Petrycy skłonny był usprawiedliwiać ludzi, którzy rzadko popadali w konflikt z prawem lub też z rzadka się upijali, ale dla tych, którzy mieli to w zwyczaju domagał się srogiej kary, zwłaszcza gdy pochodzili z dobrych domów i otrzymali staranne wychowanie. A że znał on dobrze skutki nadużywania wina, dowiadujemy się z przydatku do księgi piątej *Etyki* Arystotelesowej, w którym czytamy:

„wino rozmaite obyczaje tworzy, gdy się je pije, jako gniewliwych, zapalczywych, ludzkich, miłosiernych, śmiałych i kordiacznych czyni, czego ani miód przasny, ani woda, ani mleko, ani żadna rzecz takowa nie może uczynić. (...) Owszem, do miłości sposobne ludzkie wino czyni. Znak tego jest, iż ten, który pije, częstokroć zwykł oblapiać i całować leda kogo, którego by żaden trzeźwy nie chciał pocałować albo dla szpetności, albo dla starości”⁹⁹.

W sprawach o zabójstwo wymiar kary uzależniał nie od statusu społecznego podśadnego, ale wzięwszy pod uwagę okoliczności popełnienia zbrodni: „Każde mężobójstwo według prawa Bożego, jawne, chcące godne jest karania na gardle”¹⁰⁰, zaś „mężobójstwo niechące, ile jest niechące szczere, nie ma być na gardle karano”¹⁰¹, jednak „mężobój-

⁹⁴ Tamże, s. 320.

⁹⁵ Tamże, s. 322.

⁹⁶ Tamże.

⁹⁷ Tamże, s. 323.

⁹⁸ Tamże, s. 324.

⁹⁹ S. Petrycy, *Etyki Arystotelesowej, to jest...*, Kraków 1618, s. 406 (Pw, t. I, ss. 569 – 570).

¹⁰⁰ S. Petrycy, *Polityki Arystotelesowej, to jest...* cz. I, s. 463.

¹⁰¹ Tamże, s. 464.

stwo z niewiadomości grubej, z niechcenia przez uważenia sposobu czynienia przystojnego miejsca, czasu i inkszych okoliczności, takie ma być karano na gardle¹⁰². Wskazał więc jasno trzy kategorie zabójstw, z których pierwsze, to jest zabójstwo z premedytacją, miało być karane śmiercią; podobnie miało się dziać w przypadku, który określilibyśmy dziś jako nieumyślne, ale zawinione spowodowanie śmierci. Zachować głowę mógł jedynie człowiek będący sprawcą śmierci, która nastąpiła w wyniku nie dającego się przewidzieć wypadku.

Petrycy dał też wskazówki dotyczące właściwej organizacji wymiaru sprawiedliwości w zakresie *małych krzywd*, czyli wykroczeń. Zalecał w tym przypadku „osobne sądy”¹⁰³, „aby się każdemu tak bogatemu jak ubogiemu dosyć działo”¹⁰⁴. Rozpatrywanie wykroczeń przez oddzielne sądy miało więc usprawnić działanie wymiaru sprawiedliwości i zapewnić dostęp do niego całemu społeczeństwu.

Nasz filozof zastanawiał się nad tym, czy sędziami powinni być mężczyźni, czy też kobiety. Na początek stwierdził, że „niewiasty z przyrodzenia mają być pod mocą mężów, bo mąż jest głową, która rządzi wszystkim, niewieście za głową iść przystoi”¹⁰⁵. Z drugiej jednak strony przyznał, że w niektórych sprawach niewiasty są bardziej uprawnione do wydawania sądów niż mężczyźni: „zwłaszcza co się tćnie niewieściego brzemia, poronienia płodu, czego one więcej świadome niż mężowie”¹⁰⁶. Jednak ostatecznie odrzucił możliwość piastowania urzędu sędziego przez kobiety, bo choć „w niektórej sprawie mogą gruntownie co wiedzieć, nie idzie za tym, aby we wszystkim miały być pospolitymi sędziami białogłowy”¹⁰⁷.

Mając też na uwadze właściwe urządzenie państwa, prowadził Petrycy rozważania na temat tego, czy „żony i dzieci wspólne mają być w Rzeczpospolitej”¹⁰⁸, czy „wspólne wszystkie rzeczy i majątności mają być”¹⁰⁹, czy też „stare ludzie czyli młode na urząd brać mamy”¹¹⁰. Dociekając, jaki status winny mieć w państwie żony i dzieci, powołał się najpierw na poglądy Platona, a następnie doświadczenia Sokratesa: „Plato koniecznie chciał mieć w Rzeczpospolitej wspólne żony i dzieci, a to dlatego aby jedność i zgoda była między wszystkimi była zachowana”¹¹¹, zaś „Sokrates ucząc o społeczności żon, tylko jedne miał żone Ksantipe niewiaste bardzo złą, a cóż gdyby ich miał mieć więcej?”¹¹². Co do Platona, to oceniając jego pogląd, stwierdził, że „zda się to być z wierzchu miło”¹¹³, ale po głębszej analizie orzekł, że „wewnątrz, kto wejrzy, znajdzie jad wielki”¹¹⁴. Przykre zaś doświadczenia Sokratesa z jego jedyną małżonką doprowadziły naszego filozofa do wniosku, że przy większej liczbie żon „zbrzydłaby mu się była, choć filozofowi taka społeczność”¹¹⁵.

¹⁰² Tamże.

¹⁰³ Tamże, s. 465.

¹⁰⁴ Tamże, s. 466.

¹⁰⁵ Tamże, s. 467.

¹⁰⁶ Tamże.

¹⁰⁷ Tamże.

¹⁰⁸ Tamże, s. 144.

¹⁰⁹ Tamże, s. 150.

¹¹⁰ Tamże, s. 191.

¹¹¹ Tamże, s. 144.

¹¹² Tamże, s. 146.

¹¹³ Tamże, s. 144.

¹¹⁴ Tamże.

¹¹⁵ Tamże, s. 146.

Rozważając tę kwestię sposobem scholastycznym, znalazł niemało argumentów za *społecznością żon*:

1. „Do czego nas sama natura wiecie, to się godzi czynić”¹¹⁶;
2. „Bo gdy kto wiele będzie miał żon, może wiele dzieci namnożyć Rzeczpospolitej”¹¹⁷;
3. Przyjacielstwo jest coś wielkiego w mieście, ponieważ czyni zgodę umysłu i praw, ale ze społeczności żon wielkie przychodzi przyjaźń”¹¹⁸;
4. „Ludzka żądza z przyrodzenia nieskończona jest, tedyć jej nie trzeba skracać przywiązaniem się do jednej niewiasty”¹¹⁹;
5. „Gdzie jest wszystkich wspólne towarzystwo, tam też ma być społeczność żon i dzieci”¹²⁰;
6. „Ludzka wola i wybór wolna jest nie przywiązana do jednej żadnej rzeczy, tedyć niesłuszną będzie przywazać się jednemu do jednej żony”¹²¹.

Ostatecznie jednak potępił *społeczność żon*, ponieważ:

1. „(...) to psuje powinowactwo”¹²² (nie wiadomo, kto od kogo pochodzi);
2. „Wywraca i wniwecz obraca porządek natury. (...) Ale gdzieżby były wspólne żony, wspólne dzieci jako może być o nich staranie własne”¹²³;
3. „Jeśli ślubne złączenie męża i żony jednego z jedną własnych jest wedle przyrodzenia, takie i dzieci wychowani”¹²⁴;
4. „Złączenie samca i samicy dwojaki jest: wspólne i własne. Wspólne złączenie wszystkich niemal niemych zwierząt jest, gdyż każde stara się z przyrodzenia, aby sobie podobne urodziło. (...) Własne złączenie przynależy do ludzi: męża i żony. Bo jeśli człowiek rozumem stoi, nieprzystojna rzecz, aby się tak miał sprawować jako bezrozumne bydło”¹²⁵.

Za wspólnotą dóbr znalazł aż osiem argumentów, ale konkludując, odwołał się do poglądów filozofa, którego dzieła tłumaczył: „Arystoteles zaś przeciwna rzecz trzymał powiedając, że własne mają być majątności mieszczan w Rzeczpospolitej, nie wspólne”¹²⁶. Swe twierdzenie uzasadnił tym, że „gdy człowiek ma co własnego, bardzo się z tego kocha rad, wesół drugim tę swą radość opowiada”¹²⁷. Jednak nie wszystkie dobra dają się przy-
porządkować pojedyńczym ludziom, toteż

„te rzeczy są ludziom wspólne, nad którymi człowiek rozkazowania nie może mieć jako są niebo, ogień, woda, wiatr, które z prawa przyrodzonego niejakim sposobem są zawsze wspólne, gdyż żaden sobie nieba zagrozić nie może, ognia nie może zataić, wiatru zamknąć, wody w morzu zabronić”¹²⁸.

¹¹⁶ Tamże, s. 144.

¹¹⁷ Tamże.

¹¹⁸ Tamże.

¹¹⁹ Tamże, s. 145.

¹²⁰ Tamże.

¹²¹ Tamże.

¹²² Tamże.

¹²³ Tamże.

¹²⁴ Tamże, s. 146.

¹²⁵ Tamże, s. 147.

¹²⁶ Tamże, s. 151.

¹²⁷ Tamże.

¹²⁸ Tamże, s. 152.

Przytoczone tu poglądy Sebastiana Petrycego na temat roli państwa w życiu człowieka dowodzą, że doceniając znaczenie ustrojów politycznych, dobrego prawa i sprawnego funkcjonowania wymiaru sprawiedliwości, za czynnik najistotniejszy w jego właściwym funkcjonowaniu uznał człowieka. Człowiek mógł oddziaływać konstruktywnie (prawy monarcha) lub negatywnie na funkcjonowanie państwa (grube pospólstwo).

Nie opowiedział się za demokracją, ponieważ nie mógł powiedzieć o ogóle obywateli, że są to ludzie dobrzy, światli, nie mający na względzie własnych, doraźnych korzyści. Zalecał monarchię, bo król mający wspaniałych przodków i właściwie przygotowany do sprawowania swego urzędu był rękojmią właściwego funkcjonowania państwa. Nawet w zderzeniu z prawem zwycięzcą był monarcha, który swym rozumem wyrównywał jego niedostatki.

Kierowanie sprawami państwa, wymiar sprawiedliwości, obronność złożył Petrycy w męskich rękach. Również *społeczność żon* rozpatrywał z własnego (męskiego) punktu widzenia, posilkując się sędami Platona i Arystotelesa. Zadaniem kobiety było w głównej mierze dostarczanie państwu nowych obywateli. Biorąc kobietę w obronę przed tymi, którzy chcieli ją nadmiernie obciążyć pracą, napisał: „Jeśli członkiem męża, jako ma być niewolnica. Jest żyzna potomków nadzieja, nie może być kucharka”¹²⁹. Odsunięcie kobiety od spraw państwowych uzasadnił zaś następująco: „nie iżby niewiasta miała mało rozumu, ale iż nie tak włada rozumem”¹³⁰ i tu wskazał na targające nią namiętności, takie jak np. strach.

¹²⁹ Tamże, s. 53.

¹³⁰ Tamże, s. 54.